Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 15 **Kraków, dnia 8 Kwietnia 1928** **Rok XVIII.**

KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francj. **30** fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. "w" tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł, Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233.

Zmartwychwstańmy!

„Chrystus zmartwychwstan jest
Nam na przykład dan jest
Iż mamy z martwych powstać
Z Panem Bogiem królować.
Alleluja!"

Staropolska ta pieśń wielkanocna, która gdy zadzwonią nam radosne, rezurekcyjne dzwony, wypłynie z miljona piersi ludu polskiego, ma dla nas obecnie, w swojej treści, jeszcze jeden wielki nakaz, nad którym każdy szczery Katolik-Polak głęboko powinien się zastanowić.

Zamarłe w nas dusze, zamarła dobra wola, gorąca wiara i miłość do wszystkiego, co katolickie a zaczęły toczyć ducha ludu polskiego czerwie niewiary i obojętności.

Lud wiejski dopóty szczerze katolicki, dopóki ten jego katolicyzm ograniczał się do życia wewnętrznego, do wiary biernej; okazał się w życiu publicznem podatnym zgniliźnie lewicowo-radykalnej a o śmiałem, czynnem wyznaniu jego to nawet echo ucichło.

Obecne wybory były probierzem naszej wiary i mocy charakterów. Próba wypadła haniebnie.

Katolicyzm naszej wsi okazał się martwym. Wojujące zło, wrogowie Chrystusa i Jego Kościoła zdobyli placówki i zajęli pozycje, na których powiewać powinien sztandar z krzyżem, sztandar Zmartwychwstałego Chrystusa.

Kto winien?

My wszyscy. Niema mniej lub więcej winnych. Jedni zgrzeszyli obojętnością, inni głupotą, uporem, pychą, nieuświadomieniem, niektórzy zbałamuceni poszli na lep obiecanek a Zło zwyciężyło.

Dzisiaj więc, w dniu, w którym Chrystus przed prawie że dwoma tysiącami lat zwyciężył śmierć, w dzień budzącej się do życia natury powstańmy z martwych; otrząśnijmy ze siebie stęchliznę tego grobu, w którym złożyliśmy sami, dobrowolnie naszą czynną wiarę. **Niech ziści się królestwo Chrystusowe, panowanie Jego na ziemi.**

„Z Panem Bogiem królować".

Tak! Królować musimy, gdy nie chcemy, by katolicyzm nasz musiał zejść do katakumb. Kto nie zwycięża ten przegrywa. Musi nasz katolicyzm zająć trybuny sejmowe, fotele ministerjalne, całą politykę wewnętrzną, bo jesteśmy państwem katolickiem. Nie przyczyniliśmy się do tego, wysyłając do Sejmu wrogów naszej wiary: Wyzwoleńców, Socjalistów, Putków, Stapińskich, Daszyńskich itp., ale przeciwnie, uniemożliwiliśmy i powstrzymali znowu na lat 5 budowę Królestwa Bożego w naszej Ojczyźnie.

Ci, którzy głosując na lewicę radykalną myśleli, że poprawią byt, że w walce o ten byt staną się silniejsi, niech wiedzą, że tylko ideologja Chrystusowa i **Miłość** może ludzkość podnieść materjalnie i moralnie a miłości tej

niema niestety po lewicy, bo zastępuje ją nienawiść, gdzie zaś jest nienawiść tam Chrystusa niema. Śpiewając więc w czasie Rezurekcji te słowa:

„Jak mamy z martwych powstać
Z Panem Bogiem królować"

postanówmy sobie w głębi duszy, że ockniemy się z tej martwoty duchowej w życiu publicznem, by królowanie naszej wiary a przez nią Boga spełniło się jak najrychlej.

M. Sabatowicz.

Wesołego Alleluja!

życzy redakcja wszystkim P. T. Prenumeratorom i Czytelnikom „Ludu Katolickiego".

Ducha jedności, zgody daj nam Panie!

Żeśmy powstali Bogu zato dzięki!
Że nas mogiła już nie gniecie głucha,
Że się skończyły wiekowe udręki,
I że otwarta jest droga dla ducha.
Że jako wolny naród już żyjemy,
Bogu stokrotnie zato dziękujemy.

Ale iść trzeba, pukać bez ustanku
Do serc co jeszcze w ciemności zostają.
Trzeba nieść światło jasnego poranku,
Do tych, co mało tego serca mają,
Bo tam jest hojne i obfite żniwo,
Dla tych co Polskę chcą widzieć szczęśliwą!

Pochodnię zgody nam rozniecić trzeba,
Trza, by się rany najprędzej zbliźniły.
A jak pragniemy codziennego chleba,
Tak chciejmy oto jednolitej siły,
Zatem niech w górę bije to wołanie,
Ducha jedności, zgody daj nam Panie!

M. Matysek.

Ucieczka z za oceanu.

Tragedja polskiego emigranta. — Ręka sprawiedliwości sięga daleko.

Pod Bostonem, stolicą stanu Massachusets w Półn. Ameryce żył na własnem gospodarstwie emigrant polski, Mateusz Król, który przed laty wielu wywędrował do Ameryki z Nowego Sącza.

Dzięki swej pracowitości i energji Król dorobił się w Ameryce stosunkowego dobrobytu i po pewnym czasie wziął za żonę obywatelkę amerykańską. Para ta była już od samego początku trochę nie dobrana. Król liczy bowiem obecnie lat 60, a żona jego znacznie jest młodszą.

Jeżeli więc z początku pożycie małżeńskie było jakie takie, to od lat trzech w domu Króla zapanowało prawdziwe piekło. Rozdział między małżonkami stawał się coraz większy, aż wreszcie Król postanowił wnieść skargę o rozwód cywilny. Sprzeciwiała się temu żona, której chodziło o odziedziczenie po starym mężu dość znacznego majątku, aby następnie wyjść zamąż za swego amanta.

Proces o rozwód przed sądem amerykańskim wlókł się długo, bo przeszło trzy lata, aż wreszcie przed rokiem mniej więcej zapadł wyrok oddalający skargę Króla.

Po odebraniu wyroku Król pełen wzburzenia wrócił do domu i tu zastał szydzącą zeń żonę. W starcu zakipiała krew, bezprzytomny z wściekłości pochwycił leżące na stole wielkie nożyce i zadał niemi żonie 19 niebezpiecznych ran. Zalana krwią Królowa wyzionęła ducha.

Morderca w obawie przed pościgiem policji bostońskiej, zgarnął naprędce pieniądze, jakie były w domu, porzucił gospodarstwo i dzieci i zapomocą paszportu wystawionego na obce nazwisko, czmychnął do Polski. Wysiadł szczęśliwie w Gdańsku, swobodnie przeszedł kontrolę graniczną w Tczewie i wreszcie zatrzymał się na czas dłuższy w Poznaniu.

Z Poznania udał się w swoje rodzinne strony pod Nowy Sącz, gdzie zakupił 60-morgowe gospodarstwo i na niem gospodarzył. Czuł się całkiem pewny, toteż przybrał znowu swoje prawdziwe nazwisko.

Lecz władze amerykańskie nie próżnowały. Za mordercą rozesłano listy gończe. Policja bostońska wykryła, pod jakiem nazwiskiem zbrodniarz opuścił Amerykę, a przypuszczając, że udał się on do Polski, za pośrednictwem konsulatów swych w Polsce wykryto, że istotnie

osobnik ten pod takiem nazwiskiem przekroczył kontrolę graniczną w Tczewie.

Droga z Tczewa do Nowego Sącza była już niedaleka. Króla aresztowano i odstawiono do Warszawy a następnie do Tczewa, skąd go przed kilku dniami jako obywatela amerykańskiego wydano władzom amerykańskim, które delegowały w tym celu do Tczewa osobną komisję. Dziś Król płynie z powrotem do Ameryki na statku „Baltaro“. Co go tam czeka? — jeżeli nie krzesło elektryczne, to w każdym razie długoletnie więzienie.



Już do idjotyzmu dochodzi demagogja **„Chłopskiej Prawdy“** piśmidła socjalistycznego. Oto w Nr. 8 tej gazetki czytamy faryzeuszowskie żale z powodu zniesienia przez Ojca św. Święta Zwiastowania N. Panny Marji. Piszą tam:

> Pozwolimy sobie przypomnieć, że większość katolickich i żydowskich burżujów w ubiegłym Sejmie uchwaliła to święto znieść. Za taką rezolucją głosowali: chjena, wszyscy posłowie księża, chadecy, witosowcy.
>
> Co powiedzieli przeciwko temu wogóle księża i biskupi? Co powiedział Papież na to? Nic, nie było żadnego protestu.
>
> Jedynie socjaliści zabrali w tej sprawie głos.

A więc socjaliści robią się tu pobożniejszymi od Papieża i udają katolików.

Chcielibyśmy się tylko zapytać ich, co się stało ze świętami w Meksyku, gdzie rządzi wysławiany przez Żuławskiego socjalista Calles.

Widzimy więc do jakiego stopnia dochodzi obłuda socjalistów, chcących ogłupić chłopa.

„Wieniec i Pszczółka“ w Nr. 14 tak określa stosunek „Klubu Narodowego“ (Endecja) do rządu:

> W szczególności posłowie Związku Ludowo-Narodowego, tworzący w nowym Sejmie „Klub Narodowy“ (prezesem będzie poseł Dr. Roman Rybarski), wystąpią z krytyką dotychczasowej działalności rządu. A pewno i socjaliści i mniejszości, w szczególności Ukraińcy, zgłoszą swoje żądania.

Tylko smutne to, że w takiem ohydnem towarzystwie chce Endecja zwalczać nadal rząd. Marsz. Piłsudskiego. Widzimy więc, że do krytyki będzie dużo, ale do pracy mało posłów. Smutne!!

Es.

Myślą że są w Meksyku.

Oburzyć się musi każdy katolik na bezczelną sejmową interpelację posła socjalistycznego Czapińskiego, w której ten jawny wróg katolicyzmu miesza się, wbrew konstytucji, do wewnętrznych spraw Kościoła katolickiego.

Za punkt zaczepienia wziął Czapiński list J. E. Ks. Biskupa łomżyńskiego, Łukomskiego, w którym pasterz ten zupełnie słusznie z punktu widzenia katolicyzmu, grozi karami kościelnymi tym, którzy w czasie wyborów, głosując na wrogów Kościoła, okazali się wrogami tegoż Kościoła.

W liście tym czytamy:

> „Ludzie, nazywający się katolikami, wybrali w okręgach naszych i wysłali jako zastępców ludności katolickiej do Sejmu socjalistów i wyzwoleńców, t. j. zwolenników partyj, które już niejedną krzywdę wyrządziły Kościołowi katolickiemu. Pamiętajcie o tem, wy, wyborcy socjalistów, wyzwoleńców, komunistów, lub zwolenników t. zw. stronnictw chłopskich, że każda uchwała w Sejmie tych, przez was obranych posłów, szkodliwa dla wiary i Kościoła, ciężarem młota spadać będzie na wasze sumienia i że wy za te ich uchwały przed Sędzią Bożym odpowiadać będziecie, boście na takich posłów dobrowolnie głosowali. Będziecie odpowiadali na swoim sądzie pośmiertnym za wszystkie krzywdy, jakie od tych posłów spadną na wiarę naszą św., katolicką, na wychowanie religijne dzieci, na małżeństwa, z ręki Jezusa przez tych posłów wyrwane, a zamienione na bezwartościowe umowy cywilne. Za te i wszystkie inne szkody wy przed Bogiem odpowiadać będziecie.
>
> Zaklinaniami biskupów i kapłanów wyście wzgardzili i nad nie przenieśliście zwodnicze pokusy płatnych ajentów lub ludzi bez wiary.
>
> Przeto rozporządzam, aby na znak smutku i żałoby w parafjach o znaczniejszej ilości głosów, oddanych na listy socjalistów, Wyzwolenia, lub t. zw. stronnictw chłopskich, zaniechano odbycia uroczystej procesji rezurekcyjnej.
>
> Parafje, których zarządzenie dotyczy, wskażę osobno. We wszystkich zaś parafjach zabraniam święcenia wielkanocnego w tych miejscowościach, w których oddano głosy na listy, stronnictw wyżej wymienionych.
>
> Takim zaś parafjanom, którzy upomnieni nie wyrzekną się należenia do partji socjalistów, wyzwoleńców, komunistów lub stronnictw chłopskich, tj. związków będących dla wiary i kościoła katolickiego szczególnie wrogo usposobionych, należy odmawiać

Sakramentów św. Tacy bowiem w sercu swojem i w duszy już nie są uczniami Chrystusa i wiernymi Jego Kościoła. Podobnie należy postąpić z parafjanami czytającymi pisma wymienionych stronnictw lub popierającymi je składkami swojemi. Kto to bowiem czyni, jest uporny w złym uczynku, a w takiem usposobieniu Sakramentu św. przyjąć nie można. Należy także w odpowiednich wypadkach stosownie do kan. 1240 Prawa kan. odmawiać pogrzebu kościelnego".

Silny ten, z apostolską odwagą nakreślony list wywołał w społeczeństwie głębokie wrażenie, a jego stanowczość doprowadzi do opamiętania zbłąkanych, kłamstwem lewicowem wiernych. Socjalistom zaś wara od wtrącania się w wewnętrzne sprawy kościoła.

Niech nie myślą towarzysze, że są w Meksyku! **Sab.**

W Czechosłowacji ster rządów obejmą katolicy?

Wspólna akcja czeskich „Lidowców" i słowackich „Ludowców".

W Czechosłowacji stronnictwo wicepremjera Sramka zbliżyło się na życzenie dostojników Kościoła do również katolickich ludowców słowackich ks. Hlinki, ustalając wspólną taktykę parlamentarną na razie w sprawach kulturalnych. Polityczne skutki z tego kulturalnego zbliżenia zostały jednak wyciągnięte natychmiastowo, a mianowicie obie te katolickie partje oznajmiły republikańskim agrarjuszom, że kompetują do stanowiska szefa rządu z chwilą ustąpienia premjera Svehli. Posunięcie to oznacza skomplikowanie sytuacji wobec faktu, że opozycyjne socjalistyczne stronnictwa, które w stosunku do Svehli były umiarkowane, wyjdą bezwarunkowo z tej roli, gdyby rządy objęli katolicy. **A w katolickiej Polsce będą rządzić Djamand, Gros, Dąbski itp. wrogowie katolicyzmu.**

Niemiecka buta i stronniczość Calondera.

Niemiecka buta i stronniczość Calondera.

Niedawno podaliśmy, że p. Calonder chcąc się przypodobać Niemcom i nie stracić bankietów, jakie mu w Berlinie urządzają, zabronił śpiewać „Rotę" na polskim Śląsku.

Gdy zaś niedawno temu organizacje niemieckie w Bytomiu napadły na polskie zebranie i skatowały niemiłosiernie dzieci i kobiety polskie, p. Calonder umył ręce, mówiąc, że on w tej sprawie nic zrobić nie może.

P. Calonder wstyd przynosi Anglji i bezstronności, jaką powinien odznaczać się komisarz generalny do spraw Górnego Śląska.



Władysław Reymont.

Jeden z wielkich pisarzy polskich, który na rok niemal przed śmiercią (umarł w r. 1926) otrzymał nagrodę Nobla, którą otrzymują tylko powieściopisarze światowej sławy. Jest to drugi pisarz polski, który w ten sposób rozsławił imię Polski (pierwszy, Sienkiewicz). Wł. Reymont napisał przecudną książkę pt. „Chłopi", w której sławi przywiązanie ludu wiejskiego do ziemi rodzinnej. Opisuje on tam nasz lud wiejski z ogromną miłością nawet wtenczas, gdy musi odsłonić jego wady i grzechy.

CIEKAWE.

Księżyc otaczają roje wielkich much i komarów

Ogromną wrzawę w paryskim świecie naukowym wywołało oświadczenie dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Meudon, księdza Morean, że odkrył on niezaprzeczalne ślady życia organicznego na księżycu!

Ksiądz Morean badał przez długie miesiące teorie astronoma amerykańskiego Pickeringa, podług której księżyc otaczają olbrzymie roje owadów i obserwacje jego potwierdziły obecnie te przypuszczenie.

Jak wiadomo, panowało dotychczas przekonanie, że księżyc nie posiada powietrza i że

jest planetą wymarłą, wielka jednak powaga obu uczonych, zarówno Pickeringa jak i ks. Morean, nie pozwalają traktować ich zdania jako fantazji lub pomyłki.

Pickering zauważył mianowicie, że ponad kraterem jednego z największych wulkanów księżycowych, zwanego na ziemi „Kratostenesem", unoszą się jakieś wielkie, ciemne plamy, zmieniające nieustannie swe położenie. Nie mogły to być cienie skalne, gdyż pozycja ich nigdy nie była ta sama, ani z dnia na dzień ani w ciągu okresów księżycowych. Astronom amerykański przypuszczał więc, że są to olbrzymie roje owadów, podobnych do jednodniowych muszek żyjących na kuli ziemskiej Wykłuwają się one za każdym wschodem słońca, to jest co 14 dni i wirują nad kraterami wulkanów, w których zachowały się resztki atmosfery, którą księżyc posiadał bezwzględnie w swoim czasie.

Obecnie obserwacje ks. Morean potwierdziły to, co już przed kilku laty zauważył Pickering.

Ks. Morean twierdzi, iż jedynie teorja przechowania się resztek atmosfery w kraterach i wylęganiu się w niej olbrzymich rojów owadów, wytłómaczyć może owe ruchome, wciąż inne i wciąż zmieniające kształty i położenie plamy na powierzchni towarzysza ziemi.

Otwarcie Sejmu.

Według orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otwarcie Sejmu było wyznaczone na dzień 27 marca br. o godz. 5.30 popoł.

Już o godz. 4 popołudniu trudno było przecisnąć się przez prowadzącą do gmachu Sejmu ulicę Wiejską.

Kuluary natłoczone. Nowi wybrańcy narodu kierując się na salę posiedzeń, poznają się wzajemnie, wymieniają uściski dłoni i krótkie uwagi.

Na sali ruch. Posłowie zajmują miejsca, rezerwując sobie fotele na stałe. Jednocześnie szybko zapełnia się galerja dla publiczności i loża prasowa. Pustką świeci tylko loża Pana Prezydenta Rzpltej.

Punktualnie o godz. 5.30 przez drzwi, prowadzące z pokoju Rady Ministrów, wchodzi Marszałek Piłsudski.

W chwili, gdy Marszałek Piłsudski ukazał się na trybunie, z tylnych ław sejmowych, zajętych przez posłów komunistycznych i komunizujących, rozległy się okrzyki: „Precz z faszystowskim rządem Piłsudskiego!"

Okrzyki te pokrył grzmot entuzjastycznych oklasków, wołań: „Brawo" i „Niech żyje" oraz okrzyków gromiących warchołów Wrzawa trwała czas dłuższy.

Wśród niej rozlega się zlekka podniesiony.

EM. ES.

Rezurekcja.

Wrócił stary Grzegorz do swojej rodzinnej podkarpackiej wsi w wiosenny marcowy dzień, wrócił z dalekiej tułaczki gdzieś po Sybirze i szerokiej bezkresnej Rosji, dokąd zapędziła go zawierucha wojenna.

Zabrali go ze sobą z trenem, cofając się z Karpat, Moskale i od tego czasu błąkał się jak błędna owca po obczyźnie.

Przebył okropną zimę „w lagrze" Siemipałatyńskim, gdzie tyfus, niby czarna śmierć, o której mu jeszcze dziadus nieboszczyk opowiadali, zmiatał z prycz barakowych setki ofiar dziennie.

Rewolucja dała mu wolność, ale i głodziła niemiłosiernie.

Wrócił jednak.

Gnała go do rodzinnej wsi tęsknota i mimo lata, mimo sterane siły; bo się już Grzegorzowi na trzecią kopę przewalało, przeszedł setki wiorst o proszonym chlebie. Byle bliżej — byle bliżej.

Jakaś moc go ciągnęła niezmożona a on się jej poddawał i nią żył, aż do chwili, gdy zobaczył przydrożną kaplicę z Panem Jezusem frasobliwym.

Znał ją — jakby nie znał, kiedy to jego robota ten zasmęcony Pan Jezus, co oparłszy o kolano rękę, spoglądał na świat tak żałośliwie.

Bo Grzegorz to majster.

Jak szeroka okolica, to wszystkie te figury i przydrożne pasyjki to jego i ojcowa jeszcze ręka.

W przededniu wojny — pamięta — kazali mu „jegomość" staruszek wyrzeźbić Chrystusa Zmartwychwstałego — bo stary wstyd parafji robi taki połamany — mówił.

I zaczął — a gdy go z trenem Mochy zagarniały owinął nieskończoną jeszcze, z gruba ociosaną figurę w nową sukmanę i zakopał za izbą, która już wtenczas była pogorzeliskiem.

Odchodząc, ślubował przed Panem Jezusem frasobliwym, że się nie tknie dłuta, póki nie skończy tego Zmartwychwstałego Pana Jezusa. bo myślał se w prostocie ducha: Pan Jezus mnie dla tego ślubowania zachowa.

Brała go nieraz ochota, gdy w barakach trawił czas bezczynnie a kęsa chleba nie było, coś zarobić. Raz nawet kupił już dłuto i kawał dębowego kloca za krwawo zarobione kopiejki, ale wspomniawszy na ślubowanie, dał spokój.

Rzeźbił ino w myśli.

Bywało, chodzi od cerkwi do cerkwi i ogląda świętych prawosławnych, ale mu się nie wi-

lecz spokojny i stanowczy głos Marszałka Piłsudskiego, który oświadcza:

— Przy takich hałasach Sejmu nie otworzę. Proszę o spokój!

Wrzawa trwa w dalszym ciągu. Marszałek Piłsudski oświadcza:

— Ostrzegam poraz ostatni, że krzykaczy wyrzucę ze sali!

Gdy wrzawa mimo to nie ustaje — przez drzwi, prowadzące z kuluarów z lewej strony Izby na salę wchodzą dwa silne oddziały policji i wśród silnego oporu wyprowadzają z sali posłów komunistycznych, aresztując ich.

Są to posłowie: Warski-Warszawski, Sochacki i Gawron (wszyscy trzej komuniści) oraz Dr. Lew-Baczyński, Żuk i Zachidnyj, radykalni Ukraińcy.

Posłowie socjalistyczni i z Wyzwolenia oraz Stronnictwa Chłopskiego powstają z miejsc. Poseł Dr. Marek intonuje „Czerwony sztandar", którego melodję podchwytują socjaliści i śpiew trwa przy wyprowadzaniu z sali posłów komunistycznych.

Zaledwie ścichły dźwięki „Czerwonego sztandaru", kiedy z przeciwnej strony sali słychać dźwięki nowej pieśni. To wchodzą Ukaińcy, członkowie Unda, którzy dotąd stali w zwartej grupie w kuluarach. Wchodzą i zajmują miejsca wśród dźwięków swej pieśni: „Szcze ne wmerła Ukraina". Kiedy i ten śpiew cichnie, salę zalega cisza.

Marszałek Piłsudski nieporuszenie stoi na trybunie marszałkowskiej, wsparty o pulpit obiema rękami. Cisza przedłuża się. Pauza staje się denerwującą. Marszałek Piłsudski powoli rozgląda się po całej Izbie, oczy wszystkich utopione w jego postaci — pauza trwa niemal dwie minuty.

Wreszcie Marszałek Piłsudski donioslym głosem zaczyna odczytywać następujące orędzie Pana Prezydenta Rzpltej, otwierające Sejm:

„Po raz trzeci od chwili odzyskania wolności zbiera się Sejm Rzeczypospolitej i po raz drugi jej Senat.

Pierwszy Sejm zaczynał obradować wtedy, gdy losy naszego państwa były jeszcze bardzo niepewne, gdy o mury tego gmachu biło echo wojny, prowadzonej o nasze granice i odgłosy krwawych zmagań się naszych żołnierzy o prawo Polski do samodzielnego życia.

U kolebki drugiego Sejmu stała blada jeszcze jutrzenka pokoju i ciężka troska o stan skarbu państwa, a chmury coraz to czarniejsze i groźniejsze zbierały się wówczas nad naszem życiem gospodarczem.

Panowie macie rozpocząć swoją pracę w momencie o wielekroć szczęśliwszym. Pierwszy Sejm obradował podczas woiny, drugj rozpoczynał swoją działalność wtedy,

---

dzieli. Tacy sztywni jak wojsko w paradzie. Ale widywał i rzeczy, od których szedł ku niemu jakiś zachwyt i wtenczas żałował niemal swego ślubowania. Otarł się o ludzi a kształty rzeźbionych w myśli figur stawały się coraz doskonalsze. Tem żył.

Już w myśli miał całą figurę Zmartwychwstałego Pana Jezusa, który tam w kraju pozostał, obmyślił każdy załom szaty i każdy muskuł ciała.

Jeszcze go jedna troska gryzła — o synów. Dwóch ich poszło do wojska i odtąd słuch go o nich nie doszedł.

— Pewnie zginęli — myślał.

Wiedział co to wojna. — Gdzież więc — myślał — w takiej rzezi ocaleć chłopskim synom, co w pierwszej linji idą? Mówił już za ich dusze „Zdrowaśki" i „Wieczne odpoczywanie" dorzucał. — Nie im, to innym duszom się przyda, nie przepadnie — myślał. - Źle mu było i ciężko, ale się trzymał; dopiero gdy usiadł na swoich śmieciach poczuł Grzegorz, że się już zestarzał.

Jakaś niemoc i ciężar przygniatały go do ziemi.

Wszystko tu było jak zostawił, ino te i owe ruiny porosły trawą a nad zgliszczem jego chaty sterczały suche badyle.

Pomodlił się pod kościółkiem, który cudem, wśród stuletnich lip stojąc, ocalał i poszedł do sąsiadów, którzy już w nowej, białemi jeszcze płazami połyskującej izbie siedzieli. Przywitano go bez okrzyków, spokojnie, po chłopsku.

— Pan Jezus wam pozwolił wrócić stryku. Choć umrzeć umrzecie u swoich — przywitała go Hanusia, co to ze skrzata wyrosła na smukłą urodną babę.

O synach nikt nic nie wiedział. Ktoś ich widział w „plenie", ktoś z nimi rozmawiał, ale dowiedzieć się gdzie to było i kiedy niemógł..

Odpocząwszy, wyprosił se u sąsiadów, pustą szopę, która w przednówek stała pustką i poszedł ku zgliszczom swojej chaty, wziąwszy ze sobą synka sąsiadów Pietrka.

Wieczór był wiosenny marcowy, jak wówczas, gdy go gnali w obczyznę.

Od gór wiał chłodny wiaterek i niósł zapach żywiczny i parowanie rozmokłej, czekającej siewu ziemi.

— Kop tu!

Chłopak, pietnastoletni wyrostek zaczął ryć przyniesioną łopatą, aż żelazo stuknęło o drewno. Wyciągnęli skrzynię i z szarej sukmany wyłoniła się zczerniała, pokaleczona dłutem bryła drzewa.

Stary Grzegorz patrzał w nią z tkliwością oj-

gdy postać pokoju była w zarodku. Dziś zaczyna się praca, która została naprzód posunięta. Przez ogólną opinję została należycie ceniona nasza gorliwa współpraca w utrwalaniu i wzmacnianiu dzieła powszechnego pokoju.

Przyjaźń specjalna, która łączy Polskę z Francją i Rumunją, daje nam tem większą pewność naszej pracy pokojowej, że nikomu ona nie zagraża i daje rękojmię dalszej wspólnej pracy w zawiłych i ciężkich zagadnieniach.

Rząd nasz za swoje specjalne zadanie postawił sobie biec z wysiłkami pokojowego, zgodnego współżycia tam, gdzie o to ułożenie stosunków trudno, gdyż prawem było dotąd, że jak najwięcej jest sporów nie gdzieindziej, jak pomiędzy sąsiadami w w utrwalaniu się stosunków międzynarodowych.

Zniknięcie tak jeszcze do niedawna usprawiedliwionych obaw o stan skarbu państwa, usunięcie grozy, ciążącej jeszcze przed dwoma laty nad naszem życiem gospodarczem — stwarzają pomyślne warunki dla rozważnej i spokojnej pracy panów. Tem łatwiej więc będzie panom użyć swoich sił dla podniesienia moralnej i materjalnej kultury, tak silnie u nas zaniedbanej.

Życzę panom, byście czas umieli wyzyskać dla poprawienia powszechnie odczuwanych wad naszego ustroju państwa, bez którego siły z żadnemi trudnościami uporać się nie będziemy w stanie. Życzę panom, byście z najlepszą wolą, liczącą się z realnemi potrzebami życia, szukali rozwiązania wielkiego zagadnienia harmonijnego współdziałania władz państwa, a to zarówno przez położenie nowych podstaw w tej dziedzinie, jak przez zdrowe rozpoczęcie codziennego życia, wreszcie życzę panom, w waszej pracy owocności, którą osiągnąć można jak w każdej zresztą ludzkiej działalności tylko wtedy, gdy wysiłki swoje i uwagę kieruje się na rzeczy istotne.

W imieniu P. Prezydenta Rzpltej ogłaszam Sejm jako otwarty".

Odczytywanie orędzia zakończył Marszałek słowami: „W imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ogłaszam Sejm otwarty." — Według postanowienia Pana Prezydenta — przewodniczącym pierwszego posiedzenia, na którym porządek dzienny jest ustalony w ten sposób: przeprowadzenie ślubowania posłów, wybór marszałka Sejmu według woli i mianowania P. Prezydenta, będzie p. poseł Jakób Bojko".

— Panie pośle, proszę zająć miejsce.

Poseł Jakób Bojko, witany oklaskami i po przywitaniu się z marsz. Piłsudskim zajął miejsce, i powoławszy na sekretarzy najmłodszych wiekiem posłów pp. Piotra Kosibę i Władysława Pragę odebrał ślubowanie od posłów Oko-

---

cowską. — Dałeś mi wrócić, cobym Cię skończył Paniezu—szepnął i ucałował widne w zarysie ręce i nogi.

Zabrał się więc do roboty w szopie, na osobności. Całymi dniami było tam słychać stuk drewnianego młota.

Całą wizję tych przeżytych w cierpieniu i tęsknocie lat kładł w wyłaniające się z drzewa kształty. Wiedział już jak robić a dorwał się pracy umiłowanej z zachłannością zgłodniałego nędzarza, który dorwał się miski. Wracał od tej pracy jakby nieprzytomny, aż sąsiedzi zaczęli szeptać, że Grzegorz coś nie bardzo na umyśle.

— Porobili mu coś te pogańskie syny Moskale — szeptali sobie i kiwali smętnie głowami.

Na plebanje Grzegrz nie zachodził. Stary jegomość umarł gdzieś na tułaczce w Styrji a nowy, młody, zajęty pracą koło kościoła, nie miał czasu na pogwarkę. O domu Grzegorz nie myślał. — Przeżyję ten ostatek życia na łaskawym chlebie — dumał nie raz. Ino skończę Pana Jezusa, pójdę do prośbie. Ludzie dobrzy nie odpędzą. Czuł Grzegorz, że ostatek sił mu ucieka a starość nadchodzi.

W Wielki Piątek ubra ł się odświętnie pierwszy raz od powrotu w sukmanę, którą był zawinięty Pan Jezus i poszedł do kościoła. Czuł lekkość w sercu, bo oto w szopie, niewidziany jeszcze przez nikogo, stał skończony Pan Jezus. Raźno mu było na duszy, bo oto ślubowania dopełnił a i jegomość młody ucieszy się, bo i starego Pana Jezusa już nie było a tu Rezurekcja.

Po nabożeństwie wracał do cudzej chaty jakiś weselszy niż zawsze, aż sobie wyrzucał; boć to Wielki Piątek, dzień smętku. Ale trudno — jak smętku tak i radości ze serca nie wyrzucisz gwałtem.

Wybiegł naprzeciw niego Pietrek.

— Dziadku — wrzasnął.

— Cóż ci?

— Ktosik ku wam przyszedł.

— Ku mnie? Staremu brakło tchu — kto?

— Jędrek! — wrzasnął Pietrek i pognał dalej.

— Jędrzek — Jędrzek, Pan Jezus Zmartwychwstały mi cię wrócił — szeptał stary, gdy ułan w burej ruskiej szyneli obejmował go za kolana a z pod płaszcza wyglądały barwne ułańskie rabaty.

— Tyś to? tyś?

— Ja tato!

— A Szymek?

— Ostał.

ło godz. 7.30 wszyscy aresztowani posłowie powrócili do gmachu Sejmu, gdzie mogli również złożyć ślubowanie.

Następnie przystąpiono do wyboru marszałka Sejmu, którego rezultat po drugiem głosowaniu jest następujący:

Głosów oddano 434, białych kartek oddano 36, ważnych głosów było 398. Absolutna większość wynosiła 200 głosów. Otrzymali głosów: Daszyński 206, prof. Bartel 142, Zwierzyński 37, Sypuła 13.

Marszałkiem został więc obrany poseł P. P. S. Ignacy Daszyński.

Przewodniczący Bojko zapytuje posła Daszyńskiego, czy przyjmuje wybór. Kiedy ten odpowiedział twierdząco, rozległy się na lewicy i na ławach posłów mniejszości narodowej huczne oklaski.

No! naturalnie! czy mógł rezultat wyborów wypaść inaczej, jeżeli Endecja i Chadecja ustosunkowały się do p. Bartla jedynie pod kątem partyjno-politycznym?

Otwarcie Senatu i wybór Marszałka.

Dnia 27 marca o godzinie 6.30 rozpoczęło się posiedzenie senatu przy tak samo, jak w sali Sejmu zapełnionych lożach i galerjach.

Premjer Marszałek Piłsudski odczytał orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej takiej samej identycznej treści, jak orędzie w Sejmie. Senat wysłuchał orędzia stojąc.

Następnie ogłosiwszy Senat za otwarty, oznajmił Marszałek Piłsudski, iż na porządku dziennym w myśl postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej znajduje się ślubowanie senatorów i wybór marszałka Senatu.

Przewodnictwo na skutek postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej objął senator prof. Thullie, który zaprosił na sekretarzy najmłodszych wiekiem sen. Radomskiego i Gołuchowskiego. Po odczytaniu przez sekretarza roty ślubowania, senatorowie złożyli je w sposób identyczny, jak posłowie. Podczas wywoływania na zwisk senatorów Ukraińców, niektórzy odpowiadali początkowo „Prysiahaju", a dopiero potem po polsku: ślubuję. Przy wywołaniu nazwiska sen. Roguli (Białorusin), rozległ się okrzyk: „Nieobecny, bo w więzieniu".

Po odczytaniu listy senatorów, przewodniczący zarządza wybór marszałka senatu.

Senator Koerner (Koło żydowskie) zapytuje, czy kandydaturę na marszałka należy zgłaszać.

Przewodniczący sen. Thullie odpowiada, że kandydatur się nie zgłasza, lecz głosuje się wprost.

Po obliczeniu głosów okazało się, iż głosowało senatorów 99, białych kartek oddano 7, ważnych głosów 92. Absolutna większość wynosi wobec tego 47.

— ???

— Na Murmaniu.

— Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie — szeptały stare wargi Grzegorza.

Opowiadali sobie w izbie swoje dzieje. Znał stary tę żołnierską dolę, boć była taka jako jego, ino większą moc i walkę czuć było z opowiadań syna.

Wieczorem Jędruś otworzył plecak i wyjął zielonkowaty mundur z takiemi, jak jego rabatami.

— To Szymkowe — powiedział.

— Dziura — szeptał stary, wskazując rabaty.

— Tu go i trafiło. Z miejsca legł, ani zipnął.

— Ostaw mi to.

— Biercie.

Rano, w sobotę Jędrek zbudziwszy się, zobaczył ojca z nożycami w ręku, pochylonego nad leżącym na ławie mundurem.

— Co robicie, tato?

— Panu Jezusowi okfiarę.

— Co wam tato? jaką?

Stary nie rzekłszy słowa, zaczął krajać barwne rabaty.

— Tato, szkoda!

— Ostaw. Panu Jezusowi nie szkoda. Chorągiew będzie. myślałek całą noc, figurę mam a fany nie ma a jakoż to Pan Jezus Zmartwychwstały bez fany? Nawet i w pieśni jest: „Trzymał chorągiew w ręce". Poprawdzie, nowe by się sukno zdało, ale kiej niema to i to dobre — ino ta dziura.

W wyciętej chorągwi, w samem jej środku, gdzie zwykle bywa krzyż widniała mała, od kuli karabinowej dziurka. — Pan Jezus się nie pogniewa — zakonkludował stary.

. . . .

Nie biły rezurekcyjne dzwony, bo je austryjaki ukradły, ale tłum chłopstwa szedł przy księdzu niosącym skromną monstrancję a obok, w czarnej sukmanie Grzegorz z Chrystusem, od którego oczu oderwać nie było można, bo był jak żywy. Nad Nim zaś trzepotała barwna chorągiew z ułańskiego rabatu żołnierza, który poległ gdzieś na dalekim Murmaniu za wolność i wiarę.

Radośnie śpiewał Grzegorz:

„Widziałam Go po męce
Trzymał chorągiew w ręce
Alleluja!"

i nie czuł już starości a gdy ucichły małe dzwonki, pochylił się ku Jędrzkowi i szepnął: Jędruś — a chałupę to odbudujemy. — Odbudujemy tato — odpowiedział Jędrek i znowu uderzyło o ściany starego kościółka radosne „Alleluja!".

Senator prof. Juljan Szymański (B. B. W. R.) otrzymał 54 głosy, sen. Stanisław Posner (P. P. S.) 25 głosów, sen. prof. Stanisław Głąbiński (Klub Narodowy) 8 głosów i sen. Andrzej Średniawski (Piast) 5 głosów.

Przewodniczący sen. Thullie ogłasza, iż marszałkiem senatu wybrany został sen. prof. Juljan Szymański i zapytuje go, czy wybór przyjmuje.

Sen. Szymański odpowiada twierdząco. Na tem posiedzenie przewano, ażeby wznowić je po godzinie, celem wyboru wcemarszałków i sekretarzy senatu.

Po wznowieniu posiedzenia senatu wybrano na wicemarszałków senatorów: Hipolita Gliwica (B. B. W. R.) sen. Posnera (P. P. S. i dra Michała Hałuszyńskiego (Ukrainiec).



CO PISZE LUD

„Z otuchą naprzód!“

Tak Ks. Dr. Czuj w Nr. 13 „Lud Kat.“ pisał; ja też to samo wołam do kat.-ludowych na Święta Zmartwychwstania Pańskiego: — „z otuchą naprzód!“ — Co było i jak było przeszło i nie wróci... SKL. szło w bloku, który nic nie pomógł — owszem zaszkodził... To były rachuby, które zawiodły dobrą wolę Ks. Prezesa, ale inni bardziej się jeszcze pomylili...

Pomimo tego, że tylko dwóch mamy z SKL. posłów — otuchy nam tracić nie wolno. — Owszem, cieszcie się wy wszyscy, którzyście dali Nr. 30. Macie sumienie spokojne, żeście popierali dobrą sprawę.

A owe blisko 100.000 trzydziestek, czy to nie jest znak wyraźny, że S. K. L. ma w ludzie silne poparcie!... Wszak to bez żadnej organizacji i prawie bez agitacji, jaką inne stronnictwa miały.

Dam przykład ze swoich stron: Ja na zebraniach w dwóch swoich wioskach (bo inne dwie były spokojne i rozsądne), przedstawiałem sprawę rzeczowo i tak, jak z braćmi, a tamci skakali prawie, że do oczu. Znalazła się i parszywa owieczka, która mnie w „gazety puściła“. Ja w najlepszej myśli szedłem do nich, oni mnie zrobili wrogiem ludu. Wołali: „chłop za chłopem“ — jakbym ja przyjechał zdaleka a nie mieszkał wśród nich i dla nich nie pracował...

A kiedy nadeszła sobota przed 4 marca latali wieczorem i wtykali swoje 10-tki. Agitacja wprost szalona, a wszystko popierane oszczerstwami na księży, a okraszone obiecankami, cacankami i morgami z księżyca, bo tutaj nawet dworu niema... aha, — ale jest gruntu plebańskiego coś ze 45 morgów...

A mimo to w parafji na 700 głosujących było trzydziestek 200 (były i 1, 10, 25)..

Gdzieindziej się księża i tyle nie wtrącali do wyborów, a przecież było tyle tysięcy trzydziestek...

Więc ja sobie tak rozumuję... Każda 30-tka to więcej wartało, niż dziesięć 10-tek conajmniej. I kto ją oddał 4 marca, ten stanął conajmniej za dziesięciu takich mądralów. Temu cześć!! bo okazał, że się nie wstydzi księdza, że ma prawdziwy chłopski rozum w głowie, bo nie wierzy obiecankom, że u niego więcej stokroć warta święta wiara i Polska katolicka, że on nie jest katolikiem tylko z metryki. Twierdzę tedy, że SKL. ma dużo sympatyków, ale to nie krzykacze, jeno rozsądni ludzie. Wielu zas niezdecydowanych dało się zahukać...

Smutniejsze z obecnych wyborów to to, że socjalizm znalazł duże poparcie w niektórych wsiach (u mnie też było 10 dwójek do Sejmu).

Socjalizm zrodzony w głowach niedowiarków, jest religijnie wrogiem chłopa polskiego-katolickiego, a społecznie tak samo. Wszak socjalizm głosi zniesienie prywatnej własności, a chłop przeciwnie — tak bardzo kocha swoją własność pryw...

Dziwne oszołomienie ogarnęło wieś — a poradzić się księdza?... broń Boże — bo przecież to wróg, jak pisały: „Gazeta chłopska“ czy „Prawo Ludu“... One tylko dobre, bo one obiecywały bardzo dużo.

Sądzę, że to tylko chwilowo... Wracam do S. K. L.

S. K. L. to nie księże stronnictwo — to prawdziwe wasze — chłopskie stronnictwo. Mało ma posłów! Kto temu winien?

„Puszczać kosy na te chwasty, co nam rolę głuszą
Kochać Polskę nie połowa, ale całą duszą.“

Chwasty — to te przewrotne gazety — te różne socjalistyczne i radykalne pisma. Te pędźcie ze wsi... „Lud Katol.“ czytajcie! Koło niego się gromadźcie — duchem jego się organizujcie, do sąsiedniej wioski go podajcie — piszcie do redakcji — pytajcie się o niejedno — sami się pchajcie do SKL. A śmiało w obronie tego, co święte — a odważnie przy kapłanach swoich, bo bez nich niema świętej religji.

Tylko i tylko wtenczas powstanie S. K. L. mocne, tylko wtenczas, kiedy wszyscy na wsi to zrozumią, że dziś w odrodzonej Polsce „z polskim księdzem polski lud — to dopiero cudów cud!“ Wtenczas tylko lud stanie się skałą, a nie lotnym piaskiem.

Ks. Wł. Osmólski.

Nauczyciel: Piernikowski! Dlaczego przyszedłeś tak późno do szkoły?

Uczeń: Bo tato z mamą się bili, a ja chciałem wiedzieć, kto wygra.



KRONIKA

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

8. Niedziela: Wielkanoc
9. Poniedziałek: Poniedziałek Wielkanocny
10. Wtorek: Ezechiela
11. Środa: Leona papieża
12. Czwartek: Juljusza
13. Piątek: Justyny
14. Sobota: Walerjana

MEDAL ZA RATOWANIE GINĄCYCH. Prezydent Rzeczypospolitej ustanowił medal za ratowanie ginących. Medal będą otrzymywały osoby, które zasłużyły się wybitnie przy ratowaniu ginących, oraz ofiar katastrof żywiołowych.

ZASĄDZENIE OFICERÓW ZA DEFRAUDACJĘ. Przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Krakowie po długiej rozprawie wytoczonej kilku oficerom o nadużycia z chęci zysku zapadł ongiś wyrok, mocą którego kap. Remer, b. adjutant gen. Kulińskego, został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia z postem twardem łożem raz na miesiąc oraz wydalenie z wojska. Kap. Remerowi zaliczono cały areszt śledczy, wobec czego za trzy dni opuszcza więzienie.

Por. Lejczak został skazany na 3 lata więzienia i dwa miesiące ciężkiego więzienia oraz wydalenie z wojska.

Por. Szwender Karol został zasądzony na 14 dni domowego aresztu.

Pułk. Kawiński Bolesław, szef sztabu DOK., został zasądzony na dwa miesiące twierdzy.

Pułk. Dębski Tadeusz, były intendent DOK., został skazany na 45 dni twierdzy.

Uwolnieni zostali: podpułk. Bobownik Władysław, kap. Szubarga Stanisław i major Pilaski Juljan. Po ogłoszeniu wyroku porucznik Lejczak prosił o odprowadzenie go pod eskortą do domu, by mógł pożegnać się z żoną i dziećmi.

POŻARY W POLSCE. Ubiegła sobota była dniem katastrofalnych pożarów w województwie lwowskiem. Dziesiątki rodzin straciło dach nad głową. Szkody wynoszą setki tysięcy złotych.

We wsi Czarczyk (pow. Jaworów) spłonęło 38 gospodarstw, w tem 106 budynków gospodarczych z martwym i żywym inwentarzem. W płomieniach zginęła 60-letnia staruszka i 6-letnie dziecko. Pożar wybuchł podobno wskutek nieostrożności.

We wsi Brzozów (pow. Nisko) spłonęły 4 gospodarstwa i zginęło 2 ludzi, 70-letni starzec i kobieta. Powodu pożaru nie zdołano ustalić.

We wsi Chamantowce pow. grodzieńskiego pożar zniszczył 10 domów mieszkalnych i 14 stodół z żywym i martwym inwentarzem. We wsi Kniaziewicze tego samego powiatu spłonęło 16 stodół i 9 chlewów. W Chamantowcach zginęła w płomieniach jedna kobieta.

Poznań. W ostatnich dniach zanotowano cały szereg groźnych pożarów lasów i gospodarstw wiejskich. Z powiatów czarnkowskiego i chodzieskiego donoszą nam o groźnych pożarach w nadleśnictwie. W leśniczówce Drążki w pow. chodzieskim zapaliła się trawa na przestrzeni 4 hektarów. Dalej powstał również pożar na terenie leśniczówki Bielsko, przenosząc się błyskawicznie do leśnictwa Biała w pow. czarnkowskim. Pastwą płomieni padło 1000 metrów sześć. drzewa, wartości 7.000 zł. — Pożar w Zembowie zniszczył trzy gospodarstwa. — W Sierakowie spaliło się od iskry kolejki 500 metrów sześć. drzewa opałowego, większe ilości drzewa budulca i nowozalesione tereny. — W Głuchowie (pow. szamotulski) powstał również ogień w firmie Piotrowski, pochłaniając odpadki drzewa, wartości 3.00z zł. Pozatem w Modrzu spalił się chlew, należący do budynku kolejowego; strata wynosi 1.300 zł.

NASZ  KĄCIK

Em. Es.

Bajka o chorej Matce i o żywem źródełku

Chorowała dzieciom matka
Siedmiu synów miała chora.
Poszła młoda ta czeladka
Prosić leków do znachora.
W czarnej kniei, w czarnym borze
Pod stuletnim dębem chata
A w niej siwy dziad, co może
Bardzo dawne pomni lata.
Stoją więc przed chatą biedną
Staremu się oczy mrużą.
W każdej zbroi słońce jedno
W każdej zbroi świateł dużo.
Słucha starzec stojąc w progu
Syna, który był na czele,
Wreszcie rzecze: Nie pomogą
Ni zaklęcia ani ziele.
Znam ja — mówi — jeden lek.
Żywe źródło z skał wytryska.
Trza przez siedem gór i rzek
Iść do tego uroczyska.
Trzeba skrzydła mieć nie nogi,
By bezdenne minąć jary,
Orli wzrok, by nie zejść z drogi
I nie stracić w moc swą wiary.
Choćby burze, choćby grzmoty
Otoczyły was naokół,
Idźcie w blask błyskawic złoty,
Jako w słońce leci sokół.
Lub gdy drogą umęczeni
Iść będziecie żółwim krokiem
Niech sad głębią swoich cieni
Nie zatrzyma swym urokiem.
Zapatrzeni jak w łuk tęczy
W jeden cel na słońca wschód
Nie szukajcie dróg przełęczy
I przechodźcie rzeki wbród.
Wysłuchali, pojechali
W zbrojach słońce jako w szkle
Jeszcze się coś błyszczy w dali
Jeszcze się coś czerni w mgle. (C. d. n.)

Jak Ojciec święty pracuje nad dziełem unji.

Niedawno podając wywiad z prymasem Ks. Hlondem, zacytowaliśmy też ważkie jego oświadczenie, iż jego zdaniem wyznania chrześcijańskie są na drodze do zjednoczena się w jednym kościele, posiadającym jednego zwierzchnika.

W sprawie tej możemy udzielić naszym Czytelnikom bliższych szczegółów. Oto w tej pracy nad unią ludów chrześcijańskich Papież obecny najbardziej interesuje się unią z obrządkiem wschodnim.

Kontynuuje on dzieło Benedykta XV, który w r. 1917 założył kongregacje dla Kościoła Wschodniego, a następnie Instytut Wschodni.

O wielkiem znaczeniu kongregacji tej świadczy fakt, iż prefektem jej jest sam Papież. Jego to wyłącznej kompetencji podlegają wszelkie sprawy, dotyczące kościołów wschodnich. Kardynałowie, którzy należą do tej kongregacji, wybierani są z pośród najwybitniejszych dostojników Kościoła, których zdobi purpura kardynalska. W Instytucie Wschodnim wykładają wybitni Jezuici, znawcy świata słowiańskiego. Bibljoteka Instytutu jest jedną z najbogatszych i najlepiej w świecie przysposobionych do potrzeb studjów wschodnich. Stolica Apostolska przygotowuje specjalnie kler dla zjednoczonych kościołów wschodnich. Papież zachęca łacinników do głębszych studjów nad historją wschodnich zwyczajów i słowiańskiej liturgji.

Dla propagowania tych idei odbyło się już 5 kongresów w Velohradzie na Morawach. Ostatni odbył się w r. 1927.



»Dziadek« ma kłopot.



Przy ulicy Wiejskiej, w szkółce,
Mówiąc cicho, między nami,
Ma nasz Dziadek ino kłopot
Z niesfornymi bachorami.

Zabaweczka ot, niewinna,
Jak ta marszałkowska laska!
A już Ignaś Bartusiowi
Wyrwał ci ją i w kąt taska.

Więc bolejąc nad tą psotą,
Nad tą dzieci swoich sprzeczką
Mówi dziaduś do Bartusia:
Baw się chłopcze swoją „teczką“.

Nie becz dziecko, lecz przysłowie
Staropolskie miej na względzie,
Że głupiemu, człowiek mądry,
Ustępuje z drogi wszędzie.

Życzenia „Powsinogi“

Z wyborczej kiełbasy nie ostało mi na święta ani krzty, więc trza mi szukać po świecie. kanyby se człek żywot naprawił. Gwarzyć dzisiaj z wami po próżnicy nie będę, bom straśnie pościł i sił nie mam. Ino powiem wam jeszcze w sekrecie, co rad jezdem okrutnie, żeście mnie nie wybrali na posła, bo z komunistami nie rad się zadaję. Co mi to za komunisty, co to chcą się dzielić cudzem a nie swojem!!? A pod Ignacową komendą tyżbym nie był, boby mnie tak wyrychtował, jako tych krakowskich ułanów jego kameraci wyrychtowali, a jeszcze i to, że wanie po świecie. Z tej to racji dziękuję wam za już i tam w Sejmie są policaje a ja ich nie kocham, bo mi krzywdę robią za to moje wandrozaufanie, któreście mi okazali, nie głosując na

mnie i życzę Wam, cobyście jedząc kiełbasę i jensze świństwo wspomnieli o „Powsinodze“ bo on tyż człowiek i zjadłby coś niecoś, jako że nie poseł i niema przypisanej dyjety poselskiej.

Wesołego jajka Wam życzę i zdrowego śmiechu bez cały rok.

Wasz kumoter „Powsinoga“.



MARCHEW.

Z okopowych marchew jest bodajże najlepszą paszą, zwłaszcza dla koni i jałowizny.

Poważną wadą jest to, że trudno się przechowuje w zimie. Marchew z gleb piasczystych przechowuje się lepiej, aniżeli z gleb ciężkich. Zakorzenia się bardzo głęboko. Suszę znosi o późniejszej porze lepiej, aniżeli buraki. Udaje się i na glebach piasczystych.

Nieodpowiedniemi glebami są: bardzo zwięzłe, bardzo płytkie, oraz gleby podmokłe.

Na glebach torfiastych, wdzięczna jest za nawozy potasowe.

Marchew lubi gleby wapienne, na których rośnie marchew dzika. Stanowiska w zmianowaniu dajemy tak, jak innym okopowym, zapewniając głęboką uprawę.

Rola powinna być bezwarunkowo czysta, jest to bardzo ważne ze względu na powolny rozwój marchwi w pierwszym okresie jej wzrostu i dlatego pole musimy uprawiać jesienią, a szczególnie obornik musimy dać w jesieni, bo wiosną mógłby nam zachwaścić pole. Wiosenna uprawa podobna jak pod buraki. Siew uskutecznia się dosyć wcześnie, — koniec marca, początek kwietnia.

Do wczesnego siewu skłania nas troska o zaoszczędzenie wilgoci wiosennej i rozszerzenie okresu wegetacyjnego.

Najlepiej siać siewnikiem rzędowym w odległości miedzy rzędami 35—40 cm. Nasienia tartego wychodzi na ha około 6 kg. Dobrze jest przymieszać innego nasienia, np. 4 kg. marchwi i 2 kg. maku, ma się wtedy podwójny plon, a dla oznaczenia rzędów, do wcześniejszej walki z chwastami, wsiewamy razem nieco jeczmienia, kiełkuje machew około trzech tygodni, mogą wiec się rzucić chwasty, a nie mając oznaczonych rzędów, nie można będzie ich wyniszczyć.

Marchew nie może wydobyć sie z większej głębokości, siać ją należy jak najpłyciej — od 1—1,5 cm.

Starania pielęgnacyjne podobne są, jak przy burakach. Nadzwyczaj ważną czynnością jest przerywanie marchwi, a dokonywać tego trzeba, gdy dojdzie grubości ołówka, zostawiając w rzedach co 15—20 centymetrów.

Plon z morga dochodzi od 400—6000 centnarów.

Uwaga!

Z licznych miejsc otrzymujemy zapytania, dlaczego nikt w parafji nie sprzedaje gazety:

„Lud Katolicki“

gdyż, jak piszą: „Na prenumeratę nie każdego stać a na 20 groszy co niedzielę znajdzie się w kieszeni“.

Otóż prosimy chętnych o zgłaszanie się.

Kto podejmie się sprzedaży bodaj 10 numerów **„Ludu Katolickiego“** otrzyma duży rabat.

CENY TARGOWE NA RYNKU KRAKOWSKIM.

Mleko zbierane 1 litr 0.30—0.35 zł; mleko niezbierane 1 litr 0.40—0.45 zł; śmietanka słodka 1 litr 0.60—0.70 zł; śmietana kwaśna 1 litr 1.80—2.60 zł; masło zwyczajne 1 kg. 6.60—6.80 zł; masło deserowe 1 kg. 7.80—8.00 zł; ser krowi 1 kg. 1.60—1.80 zł; jaja (kopa) 8.80—9.20 zł; jajko 0.15—0.16 zł; kury (sztuka) 5.00—8.00 zł; kaczki żywe (sztuka) 6.00—8.00 zł; gęsi żywe (sztuka) 10.00—12.00 zł; indyki (sztuka) 16.00—30.00 zł; jabłka krajowe 1 kg. 1.20—2.40 zł; cytryna (sztuka) 0.10—0.14 zł; karp 1 kg. 5.50—6.00 zł; szczupak 1 kg. 6.00—7.40 zł; lin 1 kg. 5.00 zł; świnka 1 kg. 5.00 zł; leszcz 1 kg. 6.00 zł; wiślane drobne 1 kg. 2.50—3.00 zł; ziemniaki 100 kg. 9.00—10.00 zł; buraki 1 kg. 0.25—0.30 zł; marchew 1 kg. 0.30—0.35 zł; cebula 1 kg. 0.60—0.70 zł; czosnek 1 kg. 1.40—1.50 zł; kalafjory (sztuka) 2.50—3.50 zł; pietruszka 1 kg. 0.40—0.50 zł; rzodkiewka (wiązka) 0.40—0.70 zł; szpinak 1 kg. 3.50—4.00 zł; seler 1 kg. 0.70—0.80 zł; sałata (sztuka) 0.25—0.35 zł; włoszczyzna 1 kg. 0.50—0.60 zł; chrzan 1 kg. 1.50—2.00 zł.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

JÓZEF ZGUDA

Juszczyn — prenumerata za rok 1927 wyrównana.



Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.

SŁOWO BOŻE

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego.

EWANGELJA (Mar. 16.)

W on czas Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia tygodnia przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. A mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A pojrzawszy zobaczyły odwalony kamień; był on bardzo wielki. I wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego? Wstał, niemasz Go tu! Oto miejsce gdzie Go położono! Ale idźcie i powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go ujrzycie, jako wam powiedział.

LEKCJA (I Kor. 5).

Bracia! wyczyśćcie stary kwas, abyście się nowymi stali, jako że przaśni jesteście. Albwiem jako nasz baranek wielkanocny ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w praśnikach szczerości i prawdy.

RESUREKCJA.

Resurekja odbywa się w sobotę wieczorem lub niedzielę rano. Kapłan z asystą przywdziewa białą, uroczystą kapę, asystujący idą z kadzielnicą, kadzidłem, wodą święconą i ze świecami niezapalonemi do grobu Pańskiego w milczeniu. Tam ukląknąwszy, wszyscy śpiewaja psalm 116 „Laudate Dominum, omnes gentes" Chwalcie Pana, wszystkie narody: wysławiajcie go, wszystkie ludy! Bo możne jest nad nami miłosierdzie jego: a wierność Pańska trwa na wieki!

Po tym psalmie następuje jeszcze jeden, mianowicie 3 ci: „Domine, quid multiplicati sunt": Panie, jako mnodzy są ci, co mię cisną! Siła ich powstaje przeciwko mnie... Ale ty Panie tyś obrońca mój, i chwała moja... Od Pana jest wybawienie: błogosławieństwo twe niech będzie nad ludem twym!

Następnie kapłan modli się: Kyrie eleison Christe eleison. Kyrie eleison. Ojcze nasz.... I nie wódź na na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.

Kapłan śpiewa wiersz: In Resurectione... W Zmartwychwstaniu Twojem, Chryste, Alleluja. Chór odpowiada: Niebo i ziemia się radują, Alleluja.

Kapłan mówi: Oremus (Módlmy się): Panie Jezu Chryste, królu chwały, pokorny w męce, potężny w zmartwychwstaniu: Zburzycielu śmierci i piekła! Tyś wszystko to, coś niegdyś przez proroków w Piśmie św. obiecał, dziś po zwyciężeniu śmierci spełnił zmartwychwstając. Przeto wszelki duch niebieskiego wojska i cały świata okrąg, wylewając radość duszy, z uczuciem pociechy Ciebie zmartwychwstającego adoruje i wysławia; piekielne nawet potęgi drżą i bojaźnią są przerażone. My zaś twego dostojeństwa pokorni służebnicy, jednomyślnem

uczuciem najpobożniej obchodząc pamiątkę chwały Twego zmartwychwstania, oto gromadnie przybyliśmy, a pewni na tak wielką ku nam miłość Twoią, łez pobożnej wdzięczności utrzymać nie możemy. Wejrzyjże, prosimy Cię na hołdy pokory naszej i spraw, iżbyśmy zgładziwszy grzechów naszych zmazy, Tobie podczas tych wielkanocnych uroczystości czyli, a najświętszej męki i zmartwychwstania Twego skutków doznać zasłużyli, który żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.

Po tej modlitwie kapłan kropi grób Pański wodą święconą i okadza: bierze krzyż i figurę Zmartwychwstania i oddaje tym, którzy je w procesji mają nieść przed Najsw. Sakramentem. Po odśpiewaniu responsorjum: Cum Rex gloriae Christus... rusza procesja, śpiewając pieśni: Przez Twoje święte zmartwychwstanie, Wesoły nam dziś dzień nastał. Gdy procesja powróci, kapłan stawia Najśw. Sakrament na wielkim ołtarzu, bierze krzyż, na którym jest zawieszona czerwona stuła, i pokazując go ludowi, śpiewa potrzykroć: Surrexit Dominus de sepulchro... Zmartwychwstał Pan z grobu! Chór odpowiada: Qui pro nobis pependit in ligno. Alleluja — który za nas zawisnął na drzewie, Alleluja.

Następnie u stopni ołtarza odmawia modlitwę i zaczyna się Jutrznia, na końcu której jest „Te Deum" i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

BARANEK WIELKANOCNY.

Na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej żydzi obchodzili corocznie Wielkanoc. W ostatnią noc, w którą gotowali się do wyjścia, nakazał im Mojżesz zabić w każdym domu baranka jednorocznego i krwią jego pomazać drzwi. Anioł śmierci omijał drzwi namazane krwią baranka, wchodził zaś do domów egipcjan, którzy drzwi nie mieli namazanych' i zabijał pierworodnych. Egipcjanie dotknięci tą plagą, puścili żydów z Egiptu. Żydzi pamiętali tę noc, w którą ich pierworodni zostali ocaleni, i dlatego pamiątkę nazwali Wielką Nocą. I odtąd co rok od 14 — 21 Nisan (marzec — kwiecień) obchodzili Wielkanoc, która nazywała się także Paschą (Pesah). Zabijali baranka i nie łamiąc mu kości, spożywali 14 Nisan. Z domu wyrzucali na cały tydzień wszystek kwas chlebowy, a niewiasty gotowały przaśniki (mace bez kwasu, soli i oliwy).

Dziś żydzi (nie mając świątyni) nie zabijają baranka wielkanocnego, bo barankiem wielkanocnym stał się Jezus Chrystus, który dla naszego wyzwolenia od niewoli piekła i szatana zawisł na krzyżu. Nie łamano Mu kości jak i owemu barankowi u żydów. „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". Na pamiątkę baranka wielkanocnego Kościół poświęca w Wielką Sobotę potrawy mięsne. Przypominają one ofiarę krzyżową Pana Jezusa.